



Zapomniana rocznica

2021-02-17

W tym roku mija 175. rocznica wydarzenia znanego jako rewolucja krakowska lub powstanie krakowskie. Zapewne - o ile pozwoli na to wszechwładny wirus - także i tym razem na starym cmentarzu Podgórskim odbędzie się 27 lutego skromna rocznicowa uroczystość.

O rewolucji krakowskiej wszyscy z grubsza coś wiemy. Pamiętamy nazwisko Edwarda Dembowskiego i... na tym zazwyczaj kończy się ta wiedza. Tymczasem rok 1846 to krótki, lecz bardzo ciekawy i brzemienisty w skutki okres w dziejach miasta. Mało kto zdaje sobie sprawę, że wtedy, co prawda niezbyt długo, bo tylko przez 10 dni, Kraków znów był stolicą Polski. Ówczesną stołeczność Krakowa potwierdza fakt, iż to tutaj miał swoją siedzibę najpierw Rząd Narodowy, a później Dyktator, czyli Jan Józef Tyssowski. W przypomnieniu atmosfery tamtych rewolucyjnych dni bardzo pomocny jest ukazujący się od 26 lutego 1846 r. „Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej”.

Krakowski Dyktator

„Dziennik”, a kosztował on groszy 15, można było od godziny ósmej rano nabyć w księgarni Stanisława Gieszkowskiego, zasłużonego krakowskiego drukarza i wydawcy. Ponieważ pierwszy numer tej gazety ukazał się w pięć dni po rozpoczęciu rewolucji, skumulowało się w nim wiele ważnych informacji. Były tam postanowienia zarówno funkcjonującego krótko Rządu Narodowego, jak i Dyktatora, który objął władzę 24 lutego, gdyż nieład „zaczął zakradać [się] w Rządzie zbiorowym” oraz z uwagi na „nadchodzące ze wszystkich stron wiadomości, iż Chłopstwo nie rozumiejąc o co idzie rzuca się na szlachtę”. W ramach walki ze wspomnianym wyżej „nieładem” Dyktator podjął zdecydowane kroki.

W numerze drugim zamieszczono komunikat, w którym Dyktator odnosił się do przerażających wieści, jakie dochodziły do Krakowa z okolic Tarnowa i Jasła. Czytamy tam: „Mordy i samowole popełnione w niektórych miejscach przebaczą się, lecz od chwili nadejścia tej odezwy, każdy dopuszczający się mordu lub rozboju przez Sąd wojenny według art. IV. Ustawy Rewolucyjnej śmiercią ukarany będzie”. Zważywszy na powszechny wówczas analfabetyzm małopolskich włościan, było raczej mało prawdopodobne, aby odezwa spotkała się z większym odzewem. Na szczęście w „Dzienniku” były też bardziej pocieszające dla krakowian informacje. Ponieważ powstanie objęło także Wieliczkę, Dyktator postanowił hojnie obdarzyć „lud krakowski i podgórski”. Każdej rodzinie z Krakowa i Podgórza obiecał przydzielić „bezpłatnie pięć centnarów Soli, po które każda rodzina bez wyjątku zgłosić się może”.

Rewolucja społeczna

Numer drugi „Dziennika” nosił datę 27 lutego 1846 r. Dzień wcześniej pod Gdowem galicyjscy chłopcy zmasakrowali oddział improwizowanego, uzbrojonego głównie w kosy, powstańczego wojska. Wieść o klęsce zapewne jeszcze nie dotarła do Krakowa, kiedy Edward Dembowski pisał artykuł, w którym czytamy: „O! Kochajcie tylko lud, i głosicie mu Rewolucją społeczną, a uwierzy wam, a pójdzie za wami choćby w piekło. Kochajcie Lud i jasno mu wypowiedzcie, i faktem okażcie, że Rewolucja dla



naszego dobra dokonana, a pójdzie i sam opowiadać będzie Ewangelią Rewolucyjną”.

Trzeci numer „Dziennika” ukazał się 28 lutego, a więc następnego dnia po śmierci Edwarda Dembowskiego, który zginął przed domem szewca Andrzeja Przybylskiego, prowadząc religijno-agitacyjną procesję. Miała ona, za pomocą kościelnych chorągwi oraz licznej obecności duchowieństwa świeckiego i zakonnego, zatrzymać galicyjskich chłopów, którzy rzekomo nadciągali, aby zaatakować rewolucyjny Kraków. Oczywiście informacji o nieudanej procesji, którą ostrzelali Austriacy, jeszcze nie było.

W czwartym numerze „Dziennika”, z 1 marca 1846 r., pojawiła się pierwsza wiadomość o tragicznym końcu podgórskiej procesji. Brzmiała ona: „Z powodu wczorajszej utarczki u mostu różne zaczęły biegać wieści dążące do zatrwożenia Obywateli miasta tego. — Wódz przeto Naczelny pragnąc wlać zupełną spokojność w ich serca, oświadcza, że w skutek [!] wczorajszego ruchu, stosowne i energiczne środki przedsięwziętymi [!] zostały — mające na celu zabezpieczenie wszelkiej własności i całości Miasta tego”.

Można podejrzewać, że Erazm Skarżyński, naczelny wódz powstańczych sił zbrojnych, podporucznik z czasów powstania listopadowego, człowiek niewątpliwie odważny – był odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari – ale też rozsądny, po kilku dniach dowodzenia zastanawiał się już tylko, jak bez większych strat zakończyć tak nieudaną rewolucję.

Zasady wojny partyzanckiej

W tym samym numerze ukazała się także informacja o rabacji. Była to korespondencja Stefana Starowiejskiego zredagowana w tonie zdecydowanie uspokajającym. Autor – który przedstawiał się jako naoczny świadek galicyjskich wydarzeń – twierdził, że „Napady na Ex-szlachtę [pamiętajmy, że rewolucja zniósła szlacheństwo!] są nieliczne, i w skutkach niejednakowe”. Winą za rozruchy obarczał Austriaków. Wyrażał również przekonanie, że „Lud w Galicyi po większej części w ufnej zgodzie z dziedzicami zostaje”, a po zapoznaniu z Manifestem Rewolucyjnym z pewnością poprze powstanie.

Od 28 lutego na łamach „Dziennika” drukowano w odcinkach „Zasady wojny małej czyli partyzanckiej. Wyciąg z dzieła Generała Chrzanowskiego o wojnie Partyzanckiej”. Pierwsza z „Zasad” mówiła: „Niezaprzeczoną jest prawdą, że wojna Partyzancka z wielką korzyścią może być prowadzoną w kraju górzystym, ale nie idzie zatem, żeby jej prowadzić nie można tam gdzie nie ma gór dużych”. Praktyczne porady autora dotyczyły różnych zagadnień. Między innymi była informacja, że „Statki psują się świdrując je w spodzie lub równo z wodą”.

Czy Edward Dębowski rzeczywiście zginął?

Powstanie dogasało. Ostatni numer „Dziennika” ukazał się z datą 3 marca 1846 r. Większość jego zawartości stanowiły zdezaktualizowane „wiadomości zagraniczne” z całego świata. Była nawet informacja, że „Pełni próżności i żądy łupów postanowili Sikhowie wpaść na ziemię angielską”. Dyktator wraz z wojskiem opuścił Kraków, udając się w stronę pruskiej granicy. Co bardziej rozsądni obywatele postanowili wysłać delegację, której zadaniem miało być dotarcie do rosyjskich oddziałów i skłonienie ich do zajęcia miasta, zanim wkroczą do niego Austriacy. Po doświadczeniach rabacji



**Magiczny
Kraków**

decyzja taka była zupełnie zrozumiała. Ex-dyktator Jan Tyssowski znalazł schronienie za oceanem. Austriakom spędzała jednak sen z powiek kwestia, czy Edward Dembowski rzeczywiście zginął? Śladem prowadzonego wówczas śledztwa jest notatka następującej treści: „Dokonano 14 marca otwarcia grobu, w którym trup Dembowskiego został pochowany razem z 22 innymi trupami, jednakże zwłoki przy pogrzebaniu były suto posypane wapnem, z tej przyczyny zrobiły się czarne i trudne do poznania, dlatego grób w którym poznanie już niemożliwe znów został zasypany ziemią, na tym kończymy protokół, z powodu braku śladów do następnych wyjaśnień”.